

PRENUMERATA

W MIEJCU:

rocznie 3 kop.
półrocznie 1 kop. 50
kwartalnie 1 kop. 25

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:
rocznie 4 kop. 40
półrocznie 2 kop. 20
kwartalnie 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce,
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu,
Cena ogłoszeń za miesiąc
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowi Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michalskiego obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obok wiekięgarni, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Prendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego, w Częstochowie W. Gaszdecki, w Łasku W. Grass, w Będzinie J. Janiszewski Stan., w Łodzi Janiszewski Leopold, w Brzezynie Krzemienieński Jul., w Radomsku Goszczyński Franciszek, w Dąbrowie Tomaszewski J., w Rawie E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa”, dom pani Borkiewicz, obok gubernii.

(20-17)

Wiadomości Bieżące.

W „Przeglądzie” krakowskim, piśmie wysoce konserwatywnem, jak mówi „Gazeta Kiel.”—zwrócił uwagę artykuł będący na czasie, napisany przez prof. Józefa Kleczyńskiego p. t. „Bank Ziemi w Poznaniu”. Jestto sumienny acz gorzki rachunek sumienia naszego społeczeństwa, o ile zawiniło i po części przyspieszyło nieszczęścia chwili obecnej. Wychodząc z zdania, że założenie Banku parcelacyjnego w Poznaniu jest rzeczą potrzebną, gdyż może sprawie oddać ważne usługi, z drugiej strony ostrzega bank i zarazem społeczeństwo, że instytucyja żadna cudów nie robi; że przynosi owoce tylko wtedy, kiedy ludność cała razem z nią pracuje; że większa własność polska nie tylko w W. Ks. Poznańskim, ale wszędzie jest zagrożona w swym byciu i ani w Prusiech, ani gdzieindziej nie może złożyć swych losów w ręce czyjekolwiek, pod opiekę instytucyji nawet najsilniejszej i najlepiej prowadzonej. Społeczeństwo, chcąc ratować zagrożone punkta, musi ratować się *własną* pracą i oszczędnością.

Tymczasem, mimo pewnego postępu ku lepszemu, marnowanie majątków stoi zawsze na porządku dziennym. W którakolwiek stronę kraju spojrzeć, wszędzie stają przed oczyma całe szeregi wielkich majątków, zniszczonych bezrazdarem. Zbytek ujawnia się zwykle w formie najbardziej niskiej; nie są to ekscentryczne zachowania, nacechowane zamiłowaniem prawdy, piękna, lub sztuk pięknych, przechodzących siły majątkowe. Takich wyższych gustów, dających urok życiu, takich żądz szlachetnych, po których pozostaje przynajmniej ślad umysłu wykształconego, wyższego, albo dla kraju jakaś pamiątka, niema teraz zupełnie; na takie ekscentryczne wybujałości ducha nie poszła żadna fortuna. Ileż jednak poszło ich i idzie, woła p. Kleczyński, na udawanie wielkiego państwa, na uleganie grubym namiętnościami! Płaski i płytki egoizm, pycha nadęta a próżna, niszczy kraj, ziemię zaprzęduje wrogom. Do tej pierwszej kategorii ludzi złych i nieuczciwych przychodzi druga kategoria ludzi miękkich, niemających energii ani woli, dających się niszczyć i okradać. Jest i trzecia kategoria tych, którzy pracują, walczą z obdłużeniem, którzy nie mają sobie nic lub mało do zarzucenia, którzy giną przez fatalne okoliczności, przez podział majątków i długi ztąd rosnące, lub padają ofiarą przesładowania.

Straty, wynikające z nierządu i bezrazdaru, nie znajdują w społeczeństwie dość surowego napomnienia. Ztąd złe szerzy się bezkarnie, a tymczasem dalszy się ono wyleczyć, gdyby opinija publiczna napię-

nowała brudne, bezmyślne życie, marnowanie ziemi, jak na to zasługuje, nazywając je nadużyciem i bezprawiem. Pół opinija publiczna będzie pobłażliwa na takie wybryki, mówi autor artykułu, póty nie zapobiegnie ruinie fortun i ciągłemu ubywaniu ziemi z rąk polskich. Instytucyje ratować mogą społeczeństwo, które się samo ratuje, ale są bezsilne w obec ruiny dobrowolnej.

Działać jednak trzeba, bo tak nakazuje obowiązek. Walkę toczyć musimy nie tylko z obcą potęgą, lecz z właszcza z naszą biedą, z naszą słabością, z naszą nędzą moralną. Walka nasza ma charakter obronny. Interes parcelacyjny prowadzony oględnie, nie jest ryzykownem przedsięwzięciem. Gospodarstwo banku musi być prowadzone w sposób jak najbardziej oszczędny. Działając na podstawie ekonomicznej, zastępuje on na poparcie; racjonalnie prowadzony, może się stać nawet pożytecznem przedsięwzięciem. Działalność banku musi stworzyć właścicielowi polskiemu możliwość nabywania ziemi; winna wesprzeć ten żywioł, zdolny do przechowywania piętna swojskości, który przez samą bierność swej natury pozostaje wieki całe tem, czem był. Parcelowanie większej własności może być jedynym środkiem utrzymania się przy ziemi, skoro przez rozparcelowanie części, można uratować resztę i uzyskać środki do bardziej racjonalnego gospodarstwa.

Poczucie obowiązku działania jest bodźcem najmocniejszym niezawodnie w akcyi ratunkowej; komisya prawników i ekonomistów postawiła jasno punkt wyjścia i zadanie obecnej chwili. Niemcy posiadają stumilionowy kapitał szukający lokacyi w naszej ziemi i szukają nabywców między chłopami niemieckimi. Nam też należy się zwrócić do chłopów polskiego. Właścicielowi do ziemi przywiązany i na niemę chętny, skoro tylko może kupuje ją chętnie w drobnych parcelach, płaci za nią sownie, uiszcza się z wyplat regularnie, reprezentuje więc żywioł rzetelny i pewny; potrzeba mu tylko ułatwić dojście do ziemi, udzielając mu kredytu potrzebnego i podejmując się prawnych czynności, jakie są połączone z przeniesieniem własności i z podziałem jej na części. Instytucyja podejmująca się czynności w tym kierunku, będzie Bank Ziemi w Poznaniu.

— **Wigilija Bożego Narodzenia!**.. Ileż wspomnień łączy każdy z nas z tym dorocznym obchodem! wspomnień rodzinnych, serdecznych, niezapomnianych nigdy, przynigdy!.. Gdy cofniesz się wstecz myślą, do życia twego wiosny, czy też do dni dzieciństwa—corok widzisz, o tym szarym zmroku, ten sam stół przypruszony sianem, przykryty białym jak śnieg obru-

sem, opłatek na stole, i najdroższych sercu twemu, gromadzących się dokola ciebie, z uściskiem dłoni, ze łzami w oku. I przypominasz sobie, jak najprzód dzieckiem przybiegales pełen odświeżonej w duszy rozkoszy, do kolan ojca i matki, potem młodzianem schylałes się do ich ramion—a oni zawsze kreslili nad czołem twem krzyż błogosławieństwa i brali cię w uścisk serdeczny!..

Czytelniku, który przypominasz sobie te szczęcia i rodzinnej błogości chwile—czytelniku, czyś pomyślał jednocześnie, że są tacy, którzy chwil takich nie znali nigdy, lub postradali je nazawsze?.. Sieroty i wdowy, opuszczeni i nędzarze! jakąż wy *Wigiliję* miewacie?.. jaki ten wieczór musi być dla was samotny i pełny łez!..

Mili czytelnicy! zanim siadacie do wspólnej w dniu tym wieczery, zanim weźmiecie do rąk poświęcony opłatek, nim spróbujecie ryby i wina—ponieście choć okruszynę z waszego stołu sierotom, wdowom, opuszczonym i nędzarom, zwłaszcza, że macie wszelką potemu łatwość, bo instytucyja, która się rozdaniem darów waszych zajmie. Tak jest—my dać—Tania Kuchnia dane rozdać powinna. Słowem, powinnością zastawić w niej „Wigiliję ubogich”..

— **Dziś w sobotę** t. j. w dniu wyjścia numeru, odbędzie się wieczorem zapowiadany na dochód Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ochotniczej koncert w połączeniu z przedstawieniem dramatycznym i żywymi obrazami. Szczęśliwym zbiciem okoliczności, bawiący czasowo w Piotrkowie wychowaniec konserwatoryjum muzycznego p. Wiktor Grabczewski, zgłosił się z chęcią przyjęcia udziału w rzeczonym koncercie, na cel tak sympatyczny, jakim mu się przedstawiły obie wzmiankowane instytucyje. O panu Grabczewskim, wysokim barytonie, uczniu p. Quatriniego, czytaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Słowa”, w sprawozdaniu z koncertu Tow. muzycznego, bardzo pooblebnie wzmianką, rokującą naszemu przypadkowemu amatorowi-artystcie świetną przyszłość.

— **Koncert.** W dniu 19 b. m. w miejscowym teatrze p. Spana ma zamiar wystąpić z koncertem p. Gustaw Czernicki, śpiewak opery i wiolonczelista, ze współudziałem artystki śpiewaczki pani Cygańskiej, skrzypka Nowaka, i fortepianisty p. Nolte.

— **Wieczorki tańczące.** Otrzymano od miejscowej władzy pozwolenie na urządzenie w wigilię Nowego Roku na rzecz Towarzystwa Dobroczynności wieczorku tańczącego w sali p. Skibińskiego. Życzący sobie przyjąć w nim udział, zechcą się zapisać wcześniej w księgarni p. Jędrzejewicza.—Ponieważ projektuje się takich wieczorków pewien szereg, byłoby bardzo pożądanem, zaprowadzenie w damskich tualetach możebnej oszczędności.

— **Taksa nowa**, od zeszłego wtorku zatwierdzona przez miejscową władzę, tak się przedstawia: *Pieczywo*—funt bułek 1-go gatunku 4½ kop. (zatem na dwa funty powinno iść 9 bułek mątowych lub kajerek), funt bułek 2-go gatunku 2½ kop. (zatem na 2 funty pięć bułek ciemniejszych t. z. „parek“); funt chleba pyłowego kop. 2½, razowego 1½. — *Mięso*: funt wołowiny z wołów stepowych kop. 11, z miejscowych 9½; mięsa krowiego funt kop. 8½; mięsa koszerowego z wołów stepowych 13 kop., z miejscowych 12; funt poledwicy 16 kop.; serce, wątroba, dudy i płuca 65 kop.; flaki z całego wołu kop. 50; cynadry dwie 14; ozór 40; głowa z mordą 55; nogi 25; funt loju 10 kop. Funt wieprzowiny ze skórą i białem 9 kop.; schabu 8; słoniny świeżej 15, obsuszonej 18, sadła świeżego 15, obsuszonego 18, głowizna kop. 65. Funt cielęciny 8½, głowa z mózgiem 8½, cztery nogi kreski i śledziona 8½, letkie serce i wątroba 8½. Funt baraniny po kop. 8.

— **Przestroga** dla właścicieli domów, którzy często ze szkodą dla zdrowia publicznego uchylają się od racjonalnych przepisów policyi, niech będzie sprawa sądowa rozpatrywana w tych dniach przez miejscowy sąd okręgowy. Pan H. G. został oddany pod sąd za to, że nie zastosował się do rozporządzenia policmajstra, rozlepiętego w lecie na rogach ulic, a nakazującego wszystkim właścicielom domów do oznaczonego terminu oczyścić miejsca ustępowe i smietniki. Pan G. tłumaczył się tem, że przedewszystkiem nie wiedział o wydanem rozporządzeniu, a powtóre, że dom jego położony za plantem dr. żel. znajduje się na gruncie wiejskim i jako taki nie podlega przepisom policyjnym, obowiązującym posesyje miejskie. Sąd nie podzielił poglądów podsądnych i skazał go, na mocy artykułu 29 ustawy kar., na zapłacenie 30 rubli kary, lub, w razie niemożności zapłacenia, na osadzenie w areszcie przez 3 tygodnie.

— **Oryginalna obelga**. Zjazd sędziów pokoju w Łodzi rozpatrywał sprawę fabrykanta Karola Rödlera, którego oskarżył jeden z robotników o pobicie. Obronca Rödlera dowodził, iż jego klient nie pobił skarżącego, a jedynie stuknął go palcem w czoło, chcąc w ten sposób wyrazić, według swego zwyczaju, iż robotników jest głupi. Sąd nie dopatrywał się w tym fackie pobicia, jednakże uznał zwyczaj stukania za niewłaściwy i skazał Rödlera na 5 rub. kary; w razie zaś niemożności zapłacenia, na dzień aresztu.

— **W Łodzi**, w fabryce firmy Leon Alart i S-ka zaprowadzono kartki dla wypłaty tygodniowej robotnikom z napisami w języku polskim, zamiast jak dotychczas w niemieckim. W fabryce pp. Heinzla i Kunitzera w Widzewie zaczęto pisać w języku polskim świadectwa, wydawane robotnikom opuszczającym fabrykę.

— **Przypominamy**, że z dniem 22 grudnia upływa termin płatności dla kuponów z półrocza II r. 1877 od LZ-ych seryi pierwszej z r. 1869. Kupony z dawniejszych półroczy, poprzedzających II półrocze r. 1877 dawniej już wycofane zostały z obiegu.

— **Na dochód** niezamożnych uczniów gimnazjum częstochowskiego, ziemianie okoliczni z powiatu częstochowskiego przygotowują w Częstochowie zaraz po nowym roku teatr amatorski. O bliższych szczegółach i o terminie stanowczym przedstawienia—nieomieszamy dowieść.

— **„Warszawskiemu dziennikowi”** donoszą, że łódzcy fabrykanci, Izrael Poznański, Julijusz Kunitzer i radca handlowy Julijusz Heineel, nabyli w powiecie łódzkim 254 morgi ziemi, które nazwali „Carską Wolą” i oddali do rozporządzenia

instytucji włościańskich, gub. piotrkowskiej, dla rozdania pomiędzy nieposiadających gruntów i dopełnienia zamiany gruntów, znajdujących się w ich posiadaniu, wbrew art. 524 ust. kom. urządzającego. — Mieszczanin Abram Pinczewski, na tychże warunkach, zamiast dwóch morgów, nieprawnie w jego posiadaniu znajdujących się, oddał do rozporządzenia instytucji włościańskich grunt mający przestrzeni 10 morgów.

— **„Dziennik Gubernijalny”**, zamieszczając listę imienną ofiarodawców na wpisy dla uczniów i uczenie miejscowych gimnazjów, donosi, że do dnia 7 grudnia r. b. wpłynęło na ten cel rs. 622 99 kop., zebranych przez komitet, zorganizowany jak wiadomo przez p. Naczelnika gubernii.

— **Jesteśmy ciągle** — pisze „Prze. Tyg.” — w pogoni za nowymi źródłami dochodów, często problematycznej natury, — chociaż prawdziwych źródeł ledwie nie nosem dotykamy. Kilka miesięcy jeszcze nie minęło, jak pan Lesser z wielkim szumem i hałasem, przystępował do tworzenia spółki nabiałowej, w celu zaopatrywania Warszawy w dobre i (niby) tanie mleczko — i cóż? Spożywamy za drogie pieniądze taką samą lurę, jaką i dawniej „starożytna rodzina” — jak powiada pan Gustaw Plewako — nas raczyła. Dlatego, że nie umiemy stowarzyszać się i żądaniem nie umiemy naznaczyć granicy. Wolimy wydzierżawić krowy pachciarzowi i pozwalać sobie sprzedawać fałszowane mleko i masło, niż produkcyja jego się zająć. Nie wspomniemy o tych jednostkach, których na palcach policzyć można, ale mam większość na uwadze. Małtka Dania, w. gorszych od nas będąca klimatycznych warunkach, corocznie eksportuje za 16 milionów rubli, nawet Galicyja, zabukana, zakrzyżzana, poniewierana, obdzierana ze skóry przez ministrów-rodaków i ona zdobywa się na roczny eksport, dochodzący dwóch milionów rubli, a może go łatwo zwiększyć do 8—10 milionów. Produkcya masła na eksport tylko wtenczas staje się możebną, jeśli można wysłać go wadami (dużkami — wagonami; dlatego właśnie należałoby się stowarzyszyć bez wielkich kosztów. Odbyt można łatwo znaleźć do Francyi, Anglii, Belgii, nie obawiając się wezła amerykańskiej konkurencji, która, jak dotychczas, nie myśli ubiegać się z nami. W celu produkcyi na eksport należałoby potwóżyć spółki kilku, wioskowe, sąsiedzkie, wspólnymi siłami założycie wielki skład eksportowy w Warszawie, posiadać na miejscu dwóch lub trzech sortyjarów i kontrolerów dla nadania jednolitości towarowi, która w każdym handlu jest pożądana, a zapewniałoby to niezawodne korzyści bez żadnych prawie nakładów. Sprawa cała łatwa, prosta, nieryzykowna — a jednak czekamy aż jaki zagraniczny lub krajowy pachciarz, całe Królestwo „w pach” weźmie... Ha, czekajmy! — Czy nie należałoby tem pomyśleć, panowie z zachęty czy popierania nad przemysłu?

— **Departament medyczny** ogłasza w „Praw. Wiest. ceny normalne wynagrodzenia za zabite bydło podczas grasowania chorób epidemicznych, oraz wysokość podatku dla gubernij Królestwa Polskiego. Ceny te są następujące: za byki i woły 60 rs., za krowy 40 rs., za jałowiznę 30 rs. i za cielęta 10 rs. Podatek od głowy na r. 1888 oznaczono dla gub. warszawskiej, lubelskiej, piotrkowskiej, suwalskiej i siedleckiej — 1 kop.; dla gub. kaliskiej, kieleckiej, łamżyńskiej, plockiej i radomskiej (w których najrzadziej bywa epizootia) ½ kop. od głowy.

— **Świetny rezultat**. Współka rybacka, posiadająca pod wodami przeszło 1200 morgów, sprzedała w tym roku ryb funtów 65,000, za które po odciążeniu wydatków, otrzymano czystego dochodu rs. 6,700. Ze zaś nakład wynosił rs. 55,000, więc otrzymano 12% dochodu od włożonego kapitału. Pstrągarnia w Złotym Potoku nie może jeszcze poszczycić się tak świetnym rezultatem, ale są wszelkie widoki, że za lat kilka, dochód z tejże, względnie przewyższy dochody otrzymywane z hodowli ryb krajowych zwykłych. Pod pstrągarnię zajęto 17 morgów przestrzeni.

— **Z powodu** pożyłosek o kontroli nad prywatnymi towarzystwami dobroczynności, „Nowosti” dowiadują się, iż wkrótce ogłoszone będą następujące przepisy: 1) wszelkie towarzystwa obowiązane będą przedstawiać corocznie ministeryjum spraw wewnętrznych szczegółowe sprawozdania o stanie swych kapitałów oraz działalności towarzystwa; 2) w razie potrzeby otwarcia nowych ochron, przytulisków, lecznic, etc., przy podaniu do ministeryjum powinny być wyszczególnione przyczyny, skłaniające do rozszerzenia zakresu działalności towarzystwa, a zarazem wskazane źródła, które projektowanej instytucji zapewniają egzystencyję; 3) przy corocznych rewizjach sum towarzystwa, asystuje delegat ze strony rządu.

— **Z Poznania** donoszą, że spekulanci i handlarze berlińscy zakupują tak w Poznaniu, jak i na granicy Królestwa Polskiego, bardzo wiele zboża. Dla ziemian wiadomości ta winna być pożądaną.

— **Zakaz**. Kurator okręgu odeskiego wydał rozporządzenie, zabraniające nauczycielom prywat-

nym pochodzeni żydowskiego dawania lekcyj w domach chrześcijańskich.

— **W sprawie dzieci** wysyłanych przez rodziców na zabranie, wydane będą wkrótce nowe przepisy, Rodzice, których dzieci trzykrotnie zauważone zostaną na zbactwie, posiadająć będą do odpowiedzialności. Również sądy domów mają zwracać uwagę, ażeby biedniejsi mieszkańcy nie tradoili się tym procederem.

— **„Życie”** starannie prowadzony tygodnik literacki wydawany przez p. Papeckiego, wystąpiło z ilustrowanym i wielce bogatym w treść numerem gwiazdkowym, przedstawiającym się jakby oddzielne wydawnictwo. Sądzimy, że czytelnicy nasi nie pozostają, jeśli idąc za naszą zachętą, przejrzą wzmiankowany podarek gwiazdkowy i nabędą takowy.

— **Echo muzyczne i teatralne**, coraz szerszym cieszy się u nas uznaniem. Kosztowne to wydawnictwo ze względu na ilustracje, nuty i starannie prowadzoną redakcyję działu powieści, poezji, komedji i korespondencyj specjalnych, zasługuje też w zupełności na ogólne poparcie.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się prospekt „Zorzy” i, dla miejscowych prematorów próbną numer „Gazety Informacyjnej.”

Z sali sądowej.

Przypominają sobie czytelnicy sensacyjnej wypadku morderstwa, dokonanego w czerwcu r. b. na Bugaju pod Piotrkowem, na osobie szynkarza Tomaszewskiego. We czwartek, 2 czerwca nad ranem, mieszkańcy Bugaju zaalarmowani wieścią o dokonaniem morderstwa w szynkowni Tomaszewskiego, byli świadkami łoście strasznej widoku: na podłodze, w sali tak zwanej tanecznej, w kałuży krwi, z rozbitą czaszką, z rozprutym brzuchem, z którego powychodziły kiszki, leżał trup właściciela szynku Tomaszewskiego, a obok niego zakrwawiony nóż kuchenny i drąg żelazny; z drugiej strony sieni, w sypialni, leżała w łóżku, zbita i nieprzytomna żona Tomaszewskiego, która oprzytomniawszy nieco, opowiadała, że po północy, gdy zastukano niespodzianie do drzwi, po krótkim wahaniu, mąż jej wstał i otworzył, a ona tymczasem zasnęła. Po pewnym czasie przebudzoną została jakimś w pokoju szelestem i zaledwie zdolała zapytać się „kto tam?” gdy ją ktoś uderzył silnie pięścią w głowę; poczem omdlała — i nie wie, co się dalej stało. Matka jej 80-cioletnia staruszka, śpiąca w przyległym pokoju, objaśniła, że w nocy wazedł do pokoju jakiś żyd, brunet, przykrył ją poduszką i pod groźbą śmierci kazał jej być cicho; poczem oderwał drzwi od szafy i, wyjąwszy z niej torebkę z pieniędzmi, wyszedł.

Podejrzanie padło na włościanina ze wsi Boryszewa, Michała Wojtyrę; sąsiadka bowiem jego, Rojza Rubinsztejn, której wiadomo było o dokonaniu pod Piotrkowem morderstwa, zauważywszy, że Wojtyra ma świeżo pokaleczoną rękę, którą ciągle chowa, zawiadomiła o tem policyję. Wojtyra przyaresztowany, przyznał się do udziału w morderstwie, lecz jako głównego winowajcę wskazał żyda z Tuszyna, niejakiego Herszla Cygla, z którym miał się udać razem do Tomaszewskiego, lecz hynajmniej nie w celu morderstwa, ale w celu rabunku, którego morderstwo było nieprzewidzianym następstwem. Cygał niezaprzeczył temu, że był z Wojdyrą w szynku Tomaszewskiego, lecz ani do morderstwa, ani do rabunku się nie przyznał, przyczem objaśnił, że gdy przyszli do karczmy, on sam się w niej pozostawił, a Wojtyra z Tomaszewskim udali się do sali tanecznej i, co tam robili, on nie wie; po upływie zaś krótkiego czasu Wojtyra wrócił z pieniędzmi, któremi następnie się podzielili.

Z okazałej liczby przesłuchanych świadków, żaden przy spełnieniu zabójstwa nie był. Prokurator w swych wnioskach żądał ukarania obu oskarżonych, zgodnie z osnową aktu oskarżenia, za rozmyślne zabójstwo, z zamiarem ukartowanego z góry rabunku.

Sąd, po długiej naradzie — bo ogłoszenie wyroku odłożono do następnego dnia — wy-

dał wyrok uznający obu oskarżonych winnych morderstwa bez z góry powziętego zamiaru, i skazał ich, z artykułu 1455 kod. karnego, na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie do ciężkich robót. Wojtyrę na lat 5, a Cygla na lat 8. Oskarżeni wysłuchali wyroku na pozór obojętnie. Wojtyra podczas odprowadzenia go z sądu do więzienia usiłował zbiec, torując sobie drogę dużym nożem; schwytyany jednak obok kościoła farnego przez znajdujących się tam włościan, po odstawieniu go do więzienia, został niezwłocznie okuty.

PLACE I ULICE
(dawne i nowe.)

Dla łatwiejszego oryentowania się mieszkańców Piotrkowa i przyjezdnych, podajemy na tem miejscu nazwy ulic i placów, dawnych i nowych, zebrane jeszcze przez s. p. L. Rzeczniewskiego. Te ostatnie wprowadzone zostały w r. 1870.

PLACE.

1. Stary rynek Płoszczad' Marijakaja.
2. Plac Ś-go Bernarda Płoszczad' Aleksandrowskaja.
3. Plac nowy rynek utworzony 1817 r. Płoszczad' Nikolajewskaja.
4. Plac bez nazwiska, obok zamku Płoszczad' Władimirskaja.
5. Plac litewski naprzeciwko szpitala powiatowego. Płoszczad' Siergiejewskaja.
6. Nowo utworzona i obsadzona 1870 r. Aleja z placu Ś-go Bernarda w stronę starego cmentarza ewangelickiego. Aleksandrowskaja aleja.

ULICE.

- (W obrębie starego, ufortyfikowanego niegdys miasta.)
1. Sieradzka, łącząca stary rynek z bramą Sieradzką stojącą do 1820 r. w miejscu gdzie są narożniki zachodnio-południowe kamienie Strzeleckiego i Sikorskiego i zachodnio-południowy Ś-rów Rykalskiego. Petrowakaja.
 2. Rwańska z rynku wiodąca na północ, tworząca z Sieradzką kąt prosty Luterauskaja.
 3. Grodzka z rynku na wschód do fary Pottawskaja.
 4. Łazienna sucha — Pijarska z Grodzką tworzy kąt prosty Cerkowakaja.
 5. Łazienna mokra, idąca z południowo-zachodniego kąta starego rynku Staraja.
 6. Szewska, tworząca z Łazienną mokrą kąt prosty Pottawskaja.
 7. Rycerska, łącząca Szewska z Sieradzką Woroneżskaja.
 8. Pijarska — od kościoła pijarskiego do fary Gimnazyczekskaja.
 9. Kościelna — z fary do nowego rynku Greczeskaja.
 10. Część Stara-warszawskiej — przedmieścia Warszawskiego albo Franciszkańskiej Nowogrodskaja.
 11. Ulica Klasztorna, nowe miasto, nowy świat od Sieradzkiej do Dominikańskiej Ekaterynieuskaja.

ULICE.

- (po za obrębem dawnych murów fortyfikacyjnych.)
12. Blichowa i Rokszyskie przedmieście Odesskaja.
 13. Kaliska od placu Ś-go Bernarda do kolei Petersburgskaja.
 14. Przebiegająca prosto padle Kaliską ulicę Pocztową, łącząca

- Bykowskie przedmieście z Rokszyskiem Pocztowaja.
 15. Bliziej kolei ulica nowa łącząca Bykowskie przedmieście z Kaliską, Bankowa Bankowaja.
 16. Bykowskie przedmieście od domu p. Wygrywałskiego do kolei Moskowskaja.
 17. Dominikańska od domu pierwotnie Szerzeniewicza, następnie Gasiewskiego, potem Salzberga, a teraz Stronczyńskiego Kazimierza, do nowego rynku Iwanowskaja.
 18. Nowo-Warszawska następnie Szpitalna od nowego rynku do szpitala powiatowego Annenskaja.
 19. Zatyłki za domem d-ra Gruszkowskiego potem Kleszerowskiego a teraz Bartanbacha Orłowskaja.
 20. Ulica bez nazwy od domu pierwotnie Szerzeniewicza, potem Gasiewskiego, następnie Salzberga a teraz Stronczyńskiego do placu Ś-go Bernarda Słowianskaja.
 21. Toruńska łącząca plac Ś-go Bernarda z ulicą Bykowskie przedmieście Kazanskaja.
 22. Krakowskie przedmieście Kijewskaja.
 23. Główna, przedłużona przed 30 laty do Sulejowskiej Nabieżeńska.
 24. Zamkowa z Zatyłków wiodąca do zamku Zagorodnaja.
 25. Na ławach po lewej stronie Strawki, od mostu na ulicy nowo-warszawskiej do mostu na ulicy stary warszawskiej, czyli przedmieścia warszawskiego na żydowskim mieście Żeleznaja.
 26. Cmentarna od Bykowskiego przedmieścia do cmentarza parafialnego Twerskaja.
 27. Żaluzna przy kolei równoległa od niej Iwanowskaja.
 28. Nadromy, między ogrodem popijarskim a odnogą Strawki Jewrejskaja.
 29. Zamkowa, łącząca się z Zatyłkami Tobolskaja.
 30. Wspólna Georgiewskaja.
 31. Bykowska Sulejewskaja.
 32. Jerolimowska nowa Sulejowska Korotkaja.
 33. Sulejowska Litowskaja.
 34. Krótka Torgowaja.
 35. Litońska Remieślnicza.
 36. Handlowa Prowiantkaja.
 37. Rzemieślnicza Otdielnaja.
 38. Rakowska Polewaja.
 39. Oddzielna Ługowaja.
 40. Bez nazwiska Bołotnaja.
 41. Bez nazwiska Ogorodskaja.
 42. Bez nazwiska
 43. Długa
- Kilka ostatnich ulic stanowi dzielnicę miasta, zwaną „Wielką Wsią”.

ROZMAITOSCI.

Reklama. Za ogłoszenia o drukującym się obecnie w gazecie *Petit Journal* romansie „Les remords d'un auge,” porożlepiane na różnych murach i ogrodzeniach w Paryżu, zapłacono 50,000 franków.

Kobieta weterynarz. Pani Salomea B. lublińska, po ukończeniu specjalnych kursów w Paryżu, przybyła do Warszawy z zamiarem poświęcenia się praktyce weterynaryjnej. Pierwsza to u nas podobno kobieta specjalistka na polu weterynaryi.

Z 8,000,000 żydów, żyjących w rozproszonym na kuli ziemskiej, największa ich część przypadła w udziale państwu ruskiemu, gdzie wedle wiarogodnych obliczeń żyje ich około 3,500,000. Warszawa mająca 146,246, Wilno 80,000 i Bedyżów 60,000 mieszkańców żydów, mają dwa razy więcej żydów niż Anglija, Francyja i Belgija razem wzięte. Liczba żydów w Królestwie Polskiem podawana jest na 1,131,000 dusz.

Poczty żydowskie. Po małych miasteczkach, gdzie niema biur pocztowo-rządowego istnieją biura prywatne utrzymywane przez żydów. Biura tego rodzaju nazywają różne miasta, zupełnie odmiennie, i tak nap. Sandomierz nazywa się Coaner, Jłza Drycz, Opatów Apt i t. p.

Emancypacja kobiet. Do jednej z filij Banku Państwa w Petersburgu przyjęto panią M. jako wicekontrolera, z pensją miesięczną w wysokości 50 rubli.

W pociągach pospiesznych kolei żelaznych Południowo-Zachodnich zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Wagony otrzymują światło z lamp systemu Swane'a, przed lokomotywą zaś jasniejsze światło elektryczne. Aparat jest wprawiany w działanie przez ruch pociągu, wszakże akumulatory są tak urządzone, iż lampy płoną jeszcze 7 godzin po zatrzymaniu się pociągu.

Henryk Sienkiewicz i Włodzimierz Spowicz zostali zamianowani honorowymi członkami Towarzystwa wazajemnej pomocy słuchaczy uniwersetu Jagiellońskiego. Jest to podzięką za odczyty, jakie obaj pisarze powyżsi mieli zeszłej zimy w Krakowie na korzyść tegoż Towarzystwa.

Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 28 grud. (9 stycz.) 1887/8, w radzie opiekuńczej instytucji dobroczynnych powiatu brzezińskiego, na dostawę w r. 1888 artykułów żywności dla szpitala w m. Brzezinach.

7 (19) grud. w radzie opiekuńczej instytucji dobroczynnych powiatu częstochowskiego, na dostawę w r. 1888 artykułów żywności dla szpitala N. Maryi Panny w Częstochowie.

22 grud. (3 stycz.) 1887/8 r. w biurze p-tu Częstochowskiego na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowych: Krzepickiego, Olkuskiego i Gidelskiego.

23 grudnia (4 stycznia) t. r. w Magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż drzewa z Leśnictwa Rządowego Piotrków.

10 (22) grudnia w Magistracie m. Łasku na trzyletnie wydzierżawienie jatek rzeźniczych w tymże mieście od sumy rs. 90.

22 grudnia (3 stycznia) 1887/8 r. w Magistracie m. Zgierza na trzyletnie utrzymanie w porządku 12 studzien miejskich od sumy rs. 95 kop. 20 rocznic.

Sprawozdanie z targu zbożowego: Łódź dnia 14 grudnia 1887 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po 6.15 rs. i 100 korcy po 6.10 rs.; żyta 210 korcy 3.75 rs.; owsa 150 korcy po 2.05 rs. korzec. Na Starym Rynku: pszenicy 300 korcy po 6 do 6.30 rs.; żyta 500 korcy po 3.70 do 3.80 rs.; owsa 100 korcy po 2 do 2.25 rs.; jęczmienia 250 korcy po 3.20 do 3.35 rs. korzec. Oprócz tego sprzedano 200 korcy wyborowego grochu polnego po 5.50 rs. korzec. Dowozy były znaczne, popyt wogóle dobry. Ceny pszenicy skłaniają się ku zwyczaj. Sprzedano wszystkiego zboża przeszło 1,800 korcy. („Dzienn. Łódz.”)

Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1887/8 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popółnoocy.
" " " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed południem
" " " odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
" " " odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	2	42	po półnoocy
" " " odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
" " " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	(po południu)
" " " odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania **NATURALNYCH WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH** urządził tutaj w magazynie **p. LUDWIKA FRENKLA** przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa **GLÓWNĄ SPRZEDAŻ**, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych.

(20—5)

FUTRA
duże niedźwiedzie i szopy al-gierka szopowa i palto oposowe w dobrym stanie do sprzedania za przystępne ceny. Wiadomość w Redakcyi między godziną 8 i 10 rano. (0—1)

Biuro Ogłoszeń
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
Rajchman i Frenkler
w Warszawie,
ulica Senatorska Nr. 26.

BROWAR

EDWARDA CIAZYŃSKIEGO I R. BARTBACHA

Poleca Szanownej Publiczności **Piwo Bawarskie Lagrowe** z wycieczkami i Porter. Zamówienia na takowe, tak w beczkach, jak i na butelki, z odstawą do domu, przyjmuje wyłącznie: **KANTOR FABRYKI**, ulica „Słowiańska” 4/148/9 (3-1)

DWIE CUKIERNIE

(przy „placu Maryjskim” i przy „ul. Petersburskiej”)

K. SZYMAŃSKI-GO

niżej mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **na nadechodzące Święta** przysposobiły **Wielki Wybór Pierników** z czystego miodu, cieszących się przeszłego roku niepraktykowane dużym zbytem; nadto **Cukrowo choinek, deserowych** i znaczny wybór **Czekoladek w stu gatunkach!** — Wypiekać też będą **Struclę migdałową, orzechową, mاکową, owocową, maślaną, parzoną** — z czem polecają się i nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności. (3-1)

NAJBARDZIEJ ROZPOWYSZCZONIE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, w Niedziele i Święta rano

Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-14 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7-8 półtora do dwunastokrotnych numerów głównych i 5 półrocznych dodatku porannych.

KURIER WARSZAWSKI

liczy rok 67. swego istnienia i jest z powodu bogatej i zrozumiałej treści **najtańszym piśmie polskim.**

Warunki ogłoszeń: Małe ogłoszenia: za jeden wiersz paragrafowy 2 kop. bez tytułu. Zwykłe ogłoszenia: za pierwszy wiersz 25 kop., za każdy następny 15 kop. Nadesłane: za jeden wiersz 10 kop., za każdy następny 8 kop. Wskazywanie adresów: za jeden wiersz 10 kop. Wskazywanie adresów: za jeden wiersz 10 kop.

Na szczególną uwagę zasługują **dział własnych telegramów Kurjera**, oraz, przez różnych wiadomości z pierwszej ręki czerpanych. W felietonie *Kurjer Warszawski* drukuje przeglądy literackie i artystyczne, kroniki tygodniowe, najnowsze romanse, powieści, nowelle i humoreski najznakomitszych autorów polskich, nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat *Kurjera Warszawskiego* wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne oraz wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów, głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i zarządowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego” czyni go **najpowszechniejszym piśmie dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, która co najwyżej na kilka godzin stała tysiący osób, liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej *Kurjer Warszawski* się odnawia, zapewnienia ogłaszającym się w nim najlepszą rezultaty i robi one ogłoszenia w porównaniu z innymi piśmami, **nie tylko najtańszymi ale samo przez się niezmiernie tanimi.**

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne tak z miasta jak i z prowincji natychmiast są zakatowane.

Prezylata przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go wulwego kalendary nowego stylu.

Adres: **Administracja „Kurjera Warszawskiego”, Warszawa, plac Teatralny N. 9, telefonu N. 141.** (R. i Fr. 9066)

Nakład **„Kurjer Codzienny”** Wydawnictwa 10,000 egz. Rok 24.

najtańsze pismo polskie większych rozmiarów wychodzi w Warszawie codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, nadto w dni powszednie wychodzą stale bezpłatne dodatki poranne.

Współpracownictwo najznakomitszych sił literackich polskich. Obszerny dział informacyjny i najszersza kronika bieżąca, wiadomości miejscowych, prowincjonalnych, z cesarstwa i zagranicą, Teatr, muzyka, sztuka. Stale kroniki tygodniowe Bolesława Prusa. Artykuły polityczne, społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze. Bogaty rozmaitość fejteton pióra najcelniejszych polskich pisarzy. Ważniejsze głosy gazet ruskich i zagranicznych. Sprawozdania sądowe. Kronika polityczna i liczne telegramy ze wszystkich ognisk życia politycznego. Korespondencje oryginalne z Królestwa, cesarstwa i stolic europejskich. Telegramy giełdowe, oraz obszerny dział przemysłowo-handlowy.

W oddzinku *Kurjera Codziennego* rozpoczęty został w miesiącu wrześniu druk najnowszej powieści Bolesława Prusa „Życie Warszawy p. t. „LALKA.” Oddbitki wszystkich oddzinków tejże powieści wysyłać do nowego roku, prenumeratowie zamiejscowi otrzymać mogą za dopłatą 26 kop.

Jako **premię noworoczną** wszyscy prenumeratowie otrzymają „**Wiązanke**” zawierającą liczne ilustracje i prace literackie najcelniejszych naszych artystów i literatów.

Warunki prenumeraty *Kurjera Codziennego* wraz z dodatkami, w prowincji i w cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: **rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25.**

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: **Administracja Kurjera Codziennego, Warszawa, ul. Trębacka róg Krak. Przedmieście.** Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

(R. i Fr. N. 12484) (3-1)

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH S. NOFFOK w „Petrokowie,”

Otrzymał oczekiwane **GILZY MECHANICZNE NIEKLEJONE, Tytonie** z najcelniejszych fabryk. **Cygara odleżałe** po dawnej cenie, z czem poleca się względem Szanownej Publiczności. (2-1)

1000 RS. polecy za utrzymanie i obsługę, na wieś w dworzec (bez pensji), niezbyt odległe od którejkolwiek kolei i jeżeli wazelka pewność będzie w odbiorze kapitału; nadto, jako praktyczny weterynarz, mogą być użytecznym w razie potrzeby. Oferty proszę nadesyłać pod adresem: **Warszawa, Biuro Ogłoszeń Rajchman & Frencler, Senatorska 26, pod K. I. C.** (2-2) (R. i F. N. 12191)

Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej) Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 180 zł. (13-6)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Kenie

SKŁAD WĘGLA Konstantego Szmiddeckiego

Świeżo otworzony w domu Liedkego, przy ulicy „Moskiewskiej”, obok sądu okręgowego, zaopatrzony został w znaczny zapas **węgla kamiennych grubych w najlepszym gatunku z kopalni hr. Renarda, po cenie za korzec** (wagi toni. 240): w składzie **kop. 83**—z odsyłką do domu **kop. 85**.—Węgiel drzewny po rs. 1 za korzec. (3-1)

Dnia 10 Grudnia r. b. wieczorem—znaleziono na szosie Sulejowskiej—suknię a raczej **spudnicę czarną załobną**, Właścicielka takowej zgłosiła się po odbiór do Stangreta Wojciecha w Witowie pod „Petrokowem”. (1-1)

BONA

w średnim wieku, umiejąca szyć na maszynie, potrzebna jest do dzieci. Wiadomość w Rynku, dom W-go Manugiewicza, 2 piętro, u M. Gill.

Lekcje gimnastyki

szwedzkiej i z przyrządami, dla dzieci od lat 6-ciu zarówno jak i dla starszych. Wiadomość bliższa w Redakcyi. (4-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Frankley
 25
 gdy sama, co tem łatwiej jej przyjdzie w Stanach, ze nie naleyzy tego. Uradzi sie tak, by nie być ni- ta nie chce, by jej coś powiedziano, może być pewna nieokreślonych obawach i niepokojach. Ilekroć kobie- kę wzniósł o tęsknocie swojej i smutku, o swoich- Co by była powiedziała, gdyby jej przetrwał tożyw- szezerze z tą, której zaprzędał serce i duszę własną? biedny zakochany znalazł sposobność pomówienia I jakże wśród tego rozważonego czasu mogli no, tam było zawsze gwaru, śmiechu i dowcipów... których królowska najwielmożniejsza gwiazda—Kati. Fel- zy i panien tworzyły mierną drogę gwiazd, wśród- stawali sędziowie przychodzący, i nie- widywał jej już nigdy sama. Ilekroć przychodzili, za- w duchu, jej jednak nie mógł tego powiedzieć, bo nie- — Nie kocha mnie chyba,—powtarzał go chwila- ti, ale nawet wobec samego siebie. w głębi serca i nie wyznawał go nie tylko wobec Ka- szako jego, cierpienie. Dręczyły go niepokoj ukrywał- sam względem kogoś żywi, a to właśnie pogar- pokoj, jakiego nieokreślonej zadroży: nie wiedział- bu życia, a jednak Frankley doznawał bolesnego nie- zornie nie zmieniają swojego postępowania ani sposo- John May powrócił z New-Yorku. Kati po- u boku Kati, podwigał teraz studjum. wał mu od obowiązków swiatowych, trzymających go- rzało się to jednak rzadko. Cały czas, który pozosta- Od czasu do czasu odwiedzał ja Horacy, zda- jej nader przykra.

— 196 —
 Pewnego dnia, w marcu, ujrzała go idącego przez ogródek przez nią zajmowanego przez dworku. — Boże mój—zawołała—za parę tygodni będę się musiała ztąd wynieść. A dom ten był jej drogim, bo widywała go tu- taj, bo razem z nim tu cierpiała, razem z nim czu- wała przy łóżku konającej. Tym razem Horacy nie szedł ze spuszczoną głową, jak to zwykł był czynić. Podniósł ją w górę i wciągał pełną piersią powietrze, jak koń bojowy w przeddzień potyczki. Twarz jego zarumieniała się pod wpływem świe- zego, ostrego powietrza wiosennego, a oczy młodego człowieka błyszczały niezwykle ogniem. Ella zaledwie spojrziała na niego—odgadła część prawdy. Rumieniec na twarzy i odbłysek szczęścia w o- czach—to nie był szal zakochanego. Nie Kati to roz- radowała serce wiernie ją kochającego człowieka. Duma artysty podniosła w górę jego czoło, samo- wiedza własnej duchowej potęgi rozjaśniała jego wej- rzenie. — Pani Alcot wraca?—spytała żywo. Horacy spojrzął na nią zdziwiony. — Nie—odrzekł—ale w rzeczy samej spotkała mnie radość tego samego rodzaju. Jakim sposobem odgadłaś to? Ella uśmiechnęła się tryumfująco. — Cóżby wari byli przyjaciele—powiedziała— gdyby nie byli zdolni przeczuć naszych radości? Horacy poważnie i serdecznie spojrzął w twarz Elli.

— Czego moje dziecko? — Zedy swiętynia nie tuncja, podczas gdy ja tak będz dzwigać ku gorze. To rzecz taka ciężka. — Zdejmiemy dachówki i będzie lżejsza, byle tylko nie ruszyc wiązani drewnianych... — To będzie deszcz padać i wnetrze swiętyni zamoknie. — Okryjemy dach dekami. — Ty bo masz na wszystko gotowa odpowiedź— zawołała Ella z uśmiechem. Wiesz ty Horacy że jes- tes doprawdy gamuzaszem. — No, nie zupełnie—odrzekł wesoło,—nie ba- trzeba na to cudu i takie rzeczy dzieją się często, za oceanem. Najbardziej jestem ja to, że sobie zaturujemy z mnię palności, wybudujemy nową wieżę, dom wy- stępujący w ulicy! To przecież coś warte. — I to będzie twoje dzieło Horacy! Właśnie się są pracoj, mafe dzieło powtarzac będz nazwisko swoje, a ilekroć kto zaprzę, kto dokonat tego cudu, odpowiedz mu. — Ze to matrz de Carabasi—dokonczy Horacy, rzucając się w głąb fotelu i śmiejąc się na całe gar- die. Ah! mafa moja Elli, jak by się łatwo entuzya- zmujezi! — Była szczęśliwa widząc go wesołym i swobo- dnym. Tak dawno nie widziała go śmiejącym się. — A przytek?—spytała poważnie. — Nie wiemem dotąd; ale skoro raz moja swia- tynia wydzwignę tak wprost, pani Alcot przydomni

— 197 —
 — Tak, to jest przyjaciółka prawdziwa. — po- myślał,—przyjaciółka, wierna na złą i dobrą dolę. — Masz słusznosc—odrzekł—to też z tobą pier- wszą dziele się dobrą nowiną. — Ze mną?—spytała żywo Ella. Zarumieniała się natychmiast i szepnęła żywo- cos, co miało znaczyć: „przepraszam”. Po czołe Horacego przeszła chmura. — Tak z tobą—powtórzył. — Usilowałem dziś rano widziec się z miss Motter... ale miała u siebie zebranie panien i nie raczyła mnie przyjac. Usiadł na fotelu, wprost Elli, tak, że twarze ich znajdowały się na jednym poziomie i mogli patryc na siebie, nie podnosząc i nie spuszcżając głowy. W ten sposób najmilej się rozmawia z ludźmi, których się kocha prostopu, bez watecznej myśli. — Wszak znasz swiętynię masonów, zbudowa- ną z granitu i szarego kamienia na rogu Tremont street? — Wstrząsnęła przeczącą głową. — Może nie zwróciłaś na nią uwagi, ale nieje- dnokrotnie stanęła ci ona na drodze; musiałaś ją omi- jać, bo występuje z prostej linii. — Ah! wiem już! wiem—zawołała żywo.— Coż- więc, czy polecono ci ją zburzyc? — Nie, polecono mi podnieść ją o piętro lub dwa wyżej. Ella patrzyła na niego z takim komicznem zdumieniem, że Horacy zaczął się śmiać z niej serdecznie; ona mimowoli zarażona tym wybuchem wesołości roz- śmiała się także. Gdy już nasmiał się dosyć z siebie, Frankley wysłomaczył jej o co chodziło właściwie.

— I ty się nie boisz Horacy? —
 ubrania.
 — Tak, a na pierwszym piętrze wielki skład
 wysłuchawczy uważnie opowiada Horacego.
 — Właśnie na dole będą sklepy? — spytała Ella
 dźwięczny głos aż po nad drzewa Common parku.
 przyswojenego patrzył na nią z góry, a dzwony jej
 na wywołanie szlachetnego czelera piętrowego domu,
 rze tak, że pomimo pięknego dzionka znajdzie się
 niewidzialnym prawie ruchem wzbijać się będzie ku gó-
 dzie nad poziom gruntu, a w świątyni powolnym,
 potem, w miarę jak budynek nowy podnosi się, bę-
 ze zdumieniem zobacz, potmane białe fundamentów,
 danie i na wiosnę miał zacząć roboty. Bostonończy
 Frankley podjął się w istocie spełnić trudne za-
 niezawodne Frankley.
 — Jeżeli kto odważy się na coś podobnego, to
 dać mu!
 no cały rozkład wewnętrzny bez naruszenia ścian i
 przeróbki dokonanej przed rokiem, w której zmienio-
 Właściciel przypomni sobie wtedy o sławnej
 ny, zdawały się ciężyć ziemi, która je unosiła.
 wyglądał. Kamienne płyty, z których utworzono ścia-
 względu na to, czy gmach był lub miał być, bez
 białe nie były drogie; budowano je też trwał, bez
 Świątynię budowano w epoce, w której dębowe
 podjął się podobnej pracy?
 Czy jednak znajdzie się ktoś dość odważny, by
 łącznie umieścić schody,
 i nie stanowiący to nie raz, było budowniczy
 takie kocioły na piętrze zdarzają się dość często.

— 198 —

— 196 —

Świątynia, o której była mowa, zbudowana w
 pseudo gotyckim brzydkim i ciężkim stylu, znajdowa-
 ła się w środkowym punkcie miasta, w jego najru-
 chliwszej części, zapełnionej sklepami i magazynami,
 które każdy mieszkaniec i każda mieszkanka Bostonu
 odwiedza najczęściej. Cena gruntu w tym miejscu do-
 sięgała bajecznej prawie cyfry. Jakież to świetne
 sklepy, eklady i magazyny można by tu pobudować i ja-
 kie z tych lokali szalone ciągnąć zyski! W Europie
 byłiby bez wahania zburzyli świątynię i w jej miej-
 scu wybudowali piękną kilkopiętrową kamienicę.

Postępując jednak w ten sposób, właściciel tra-
 cił przeszło sto łokci kwadratowych placu, ile że
 świątynia zajmowała także część ulicy. Zburzyć ją
 i na jej miejsce postawić inny dom, znaczyło to od-
 dać miastu owe 100 łokci, gdyż nowych budowli nie
 wolno stawiać inaczej, jak na linii prostej z pozosta-
 łymi. Cena przeto straconego gruntu, w połączeniu
 z kosztami rozebrania świątyni, byłaby ciężką dla
 właściciela stratą.

Prawo budowlane, w Europie zabrania surowo
 robić przeróbki i restauracji w domach występują-
 cych tak na ulicy. W Ameryce, przeciwnie, wolno
 wszelkie dokonywać zmiany, o ile takowe obejmą się
 mogą bez naruszenia więzania dachu.

Właścicielowi świetna myśl przyszła do głowy.
 Gdyby zdołał nie naruszywszy więzania, podnieść bu-
 dynek o jakie dwa piętra, mógłby pod nim postawić
 sklepy. Świątynię w takim razie stanowiłaby szczyt
 domu. Zamiast na dole, wieściłaby się na trzecim
 lub czwartym piętrze. W krajach protestanckich

złi, niewyrozumiali dla innych i wy maga ją. Dusza Elli
 j; są inni, którzy gorzką pod jej wpływem, robią się
 Są ludzie, którzy boleść i cierpienia udoskonalają
 stony wiatrem nie zapłodni innego kwiatu.
 siwa wokół woli, i kto wie, czy pyłek jego ponie-
 sta niki, niemniej kwiat roztańcza koronę swoją, roz-
 kwiat rozwinął w ukryciu. Owoców jego nie skorzy-
 goryczy i niepokoju szlachetne kobiety. Jest ona jak
 rzuca jasny promień w serce, ogrzewa je; broni od
 choć wzgardzona, choć niepodzielona, rozjaśnia życie
 niej Horacego. Miłość jednak ma to do siebie, że
 kochanem, którego grobem była objętość względem
 tych, płakała też i nad sobą, nad tem marzeniem u-
 alwa miłością swoją. Płacząc po kochanych zmar-
 W samotności swojej bolała ciężko nad niezczę-
 ciem, w jej serce.
 Horacego, zagłębiała się coraz to głębiej, jak ostro
 chłodne serce, ale myśli, że ta kobieta niezszczęśliwi
 ona nigdy; wiedziała, że Kati ma zię, egoistyczne i
 Ella powróciła do domu smutna. Nie ludzka się
 oszczędności.
 czy nie ubodzy z Saleem winni są tej drobniawej
 bych rękawiczek. Nie przyszło jej nawet na myśl,
 dużej wzrok na wytarłych trochę palcach jej zało-
 stać skromnie ubranego dziewczęcia, zatrzymawszy
 piękna miljonierka z pogardliwą dumą obrzuciła po-
 ko spotkała ją od czasu niezszczęść swoich, przycze-
 wiata już prawie nigdy imienia miss Mother. Raz ty-
 Frankley cierpił skrycie, bo i Ella nie wyma-
 kiemu.
 dźwięki rozwiniętemu tam nadmierne życie towarzyszy-

— 194 —

— 195 —

była jedną z najdoskonalszych i najszlachetniejszych.
 Jej miłość cicha rozwinęła w niej te wszystkie cnoty,
 których jej dotąd brakowało. Litowała się teraz nad
 tymi, którzy zanadto, lub źle kochają, współczuła go-
 rąco cierpieniom innych, choć sama tak bardzo cier-
 piała.

Jedyną jej rozkoszą było nieść ulgę nieszczęśli-
 wym, a niosła ją tak umiejętnie, z takim poczuciem
 delikatności, że cierpiący zaledwie mógł się domy-
 ślić, że litują się nad nim, że go wspomagają.

Walka wyszła jej na korzyść moralną, zyskała
 w niej to, co tylko za cenę poświęcenia zdobyć mo-
 żna, nauczyła się kochać bez wzajemności i przeba-
 czać doznane krzywdy.

O tem, by przebaczyć Horacemu, nie mogło być
 i mowy. Horacy był dla niej nieomylną doskonało-
 ścią, weicieniem dobra i piękna. Chodziło o to, by
 mogła przebaczyć Kati.

Starła się o to! O! tak, starała się całą siłą,
 powtarzała wciąż słowa ewangelii „przebaczaj tym,
 którzy wam krzywdę czynią“. I doszła do tego, że nie
 złorzeczyła jej, ale płakała gorzko na myśl, że Hora-
 cy cierpi.

Wolała już nie widywać go; a jednak ilekroć
 przyszł, doznawała rozkosznego uczucia.

Sumienie wyrzucało jej długo tę miłość. Czyż
 nie było to źle, że kochała narzeczonego innej. Su-
 mienie jednak uspokoiło się z czasem. Nie, uczucie
 jej było bez winy, bo nie pragnęła nic, nie żądała
 niczego. On dał jej zaufanie, przyjaźń i miłość brata,
 ona zadawała się tem zupełnie.